

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Bezrobotni

Aleksander Berkman

Aleksander Berkman
Bezrobotni
1 maja 2021 (wydanie polskie)

federacja-anarchistyczna.pl
Polskie tłumaczenie pochodzi z drugiego numeru pisma "Wojna",
wydawanego przez wrocławską sekcję Federacji Anarchistycznej.
Oryginalny tekst można znaleźć tutaj.

pl.anarchistlibraries.net

1 maja 2021 (wydanie polskie)

Ogólnie rzecz biorąc, nie ma żadnego szczerego i inteligentnego planu wśród reformatorów, niezależnie od odcienia, rozwiązania tego wielkiego problemu, ani żadnej możliwości gruntownego i ostatecznego rozwiązania problemu bezrobocia w ramach prawnych i przemysłowych granic współczesnego społeczeństwa kapitalistycznego. Bezrobocie nie jest sporadycznym zjawiskiem współczesnego życia. Jest to wpisane w charakter i sposób funkcjonowania naszego systemu przemysłowego. Bezrobotny jest zawsze z nami, a kryzysy przemysłowe czy stagnacja, eliminująca setki tysięcy pracowników na dłuższy lub krótszy okres z pola pracy, to wydarzenia o regularnych i nieuniknionych nawrotach.

Przyczyny bezrobocia są absurdalnie proste i dlatego tak mało zrozumiałe. Socjologom, ekonomistom politycznym i reformistom udało się tak zagmatwać sprawę, że prawdziwe fakty dotyczące problemu zostały prawie ukryte pod masą fikcyjnych kwestii dotyczących cel, problemów finansowych, surowości rynku i podobnych aberracji. Jednak podstawowe przyczyny leżące u podstaw tych tak zwanych problemów, a przede wszystkim najważniejszy problem stałego bezrobocia na stosunkowo niewielką skalę i okresowego bezrobocia wielkich mas pracowników, są aż nadto oczywiste. Oto one: producent, pozbawiony pełnego ekwiwalentu swojego produktu, nie może tego ostatecznego odkupić. W rezultacie produkty gromadzą się w rękach nieproducentów, aż do momentu, w którym zostanie wezwane do wstrzymania produkcji. Stąd zamknięto młyny i fabryki, a ludzie zostają bez pracy.

Innymi słowy: kiedy wyprodukowano dużo żywności, odzieży i schronienia, producent zostaje wyrzucony z pracy i tym samym skazany jest na obejście się bez tych rzeczy, których mamy najwięcej w obfitości. To znaczy, im więcej bogactwa tworzy robotnik, tym jest biedniejszy; im więcej jedzenia pod ręką, tym większy głód; im więcej produktów jest gromadzonych, tym większa jest armia bezrobotnych. Jasne, sprawa jest prosta - jej egzystencja to parodia całego zdrowego rozsądku czy całej ludzkości.

Rozwiązanie - jedyne możliwe - polega na tym, że producent otrzymuje pełną wartość swojego produktu lub jego ekwiwalent. Wiąże się to z zaprzestaniem kapitalistycznej produkcji dla zysku i zorganizowaniem spółdzielczej produkcji społecznej na użytek.

Taka zmiana w samych podstawach społeczeństwa kapitalistycznego jest nieunikniona, zarówno ze względu na konieczność społeczną, jak i ze względu na rosnącą świadomość klasową i solidarność pracy. Choć nieuniknione, jego osiągnięcie będzie wymagało sporo czasu.

W międzyczasie setki tysięcy bezrobotnych włóczy się po ulicach naszych ośrodków przemysłowych, wielu z nich jest bezdomnych i głodnych. Co w tej sprawie robią „panowie życia”, czy władze miejskie, stanowe i krajowe? Właściwie nic. Nawet związki zawodowe, ba, nawet organy partii socjalistycznej nie znają lepszego rozwiązania niż potrzeba nowego ustawodawstwa. I podczas gdy omawiane są, proponowane, przegłosowywane i uchwalane są nowe ustawy, a następnie zawetowane lub uznane za niezgodne z konstytucją, tylko po to, by ponownie je omówić, zmienić i uchwalić, a ostatecznie stwierdzić, że nie mają zastosowania lub są niemożliwe do wykonania; następnie utworzono departamenty pracy i powołano komisarzy do „dokładnego zbadania” całej sytuacji i skatalogowania bezrobotnych według zawodu, liczby, narodowości, płci, wieku i koloru skóry - podczas gdy miesiące, lata mijają w tej grze polityków i reformatorów, co mają zrobić bezrobotni, głodni i bezdomni? Jak mają żyć?

Z pewnością każdy głodny ma prawo do chleba; ma prawo tego żądać, ponieważ jest do tego uprawniony na mocy praw bardziej świętych niż jakiegokolwiek ustawy stworzone przez człowieka - prawa dotyczące ludzkich potrzeb i samozachowawczości. A kto odważy się odmówić głodującemu chleba, niech baczy. To Maria Antonina, jeśli dobrze pamiętamy, pogardzała żądaniem paryskiego motłochu, który wołał o chleb.

Prawdopodobnie żałowała swojej wyższości, kiedy ten sam „tłum” wziął w zamian jej głowę.